

DWUMIESIĘCZNIK Sympatyków Giebułtowa

Gazeta Giebułtowska

numer 5 - grudzień 2012/styczeń 2013 - ISSN 2299-1824 - O zł



Wyglądam przez okno, popijając poranną kawę. I nagle... No nie, co to za dom? Co się z nim stało? Wołam domowników. Nie, to chyba po prostu ktoś wyciął krzaki i dom się odsłonił...

Młodszy członek rodziny próbuje nawet udowodnić, że tego domu tu ... nie było. No to skąd się wziął, z dnia na dzień? A on był i to od dobrych dwustu, a może i trzystu lat... Teraz się po prostu... uśmiechnął, a może nawet zaśmiał - szczęśliwym, szerokim uśmiechem. Za sprawą swojego nowego właściciela. On sam najlepiej opowie historię "wielkiego prania" staruszka.

(czytaj dalej str. 8)

W NUMERZE ZNAJDZIECIE
między innymi:

WYPRANY STARUSZEK
z cyklu „Swoje chwalimy”

ZIELONA KARCZMA
z cyklu „Wieści i wydarzenia”

Z DZIEJÓW GIEBUŁTOWSKIEJ
WIDOKÓWKI

DOM POD SKAŁKĄ
z cyklu „Giebułtów znany i nieznany”

GASTHAUS ZUM RIEDSTEIN
z cyklu „Echa przeszłości”



Zima w Giebułtowie jest piękna

O D R E D A K C J I

Szanowni Czytelnicy

Zimowy, 5. numer „Gazety Giebułtowskiej” jest ciepły, rozgrzany jeszcze blaskiem świątecznych świateł, choinkowych światełek, ciepły od rodzinnych spotkań, i... słodki, nie tylko od miodu i świątecznych ciast, ale też od ludzkiej życzliwości, od tylu słów wypowiedzianych podczas tych pięknych grudniowych dni. Życzymy Wam, aby to ciepło i słodycz jeszcze długo utrzymywały się w Waszych sercach i dawały nadzieję na dobro w nowym roku, na wspólną pracę i dalsze inicjatywy, aby wbrew przeciwnościom budować, tworzyć i odkrywać, dla naszego wspólnego dobra, dla naszej trochę zapomnianej miejscowości o niezwyklej historii i niezwyklej możliwościach, dla tych ludzi, dla których jest ona domem lub jego wspomnieniem...

Dziękujemy Wam jednocześnie za niejednokrotnie wyrażaną sympatię i życzliwość, za wsparcie i współpracę. Szczególne podziękowanie kierujemy do byłego mieszkańca Giebułtowa Joachima Fiebacha (RFN) za udostępnienie nam ciekawych materiałów historycznych, dotyczących naszej miejscowości, i do Stanisława Maszkała (USA), który cztery dotychczasowe numery naszej „Gazety” przeczytał w wersji internetowej jeszcze za Oceanem, a druk bieżącego numeru w całości sfinansował podczas pobytu w swojej rodzinnej miejscowości.

Pomysł kolędowania padł przy rodzinnym stole. Chcieliśmy kolędować, aby utrzymać staropolską tradycję. Takim sposobem stworzyliśmy krótką scenkę o śmierci Heroda, przeplataną znanymi kolędami, takimi jak np. „Dzisiaj w Betlejem” i „Wśród nocnej ciszy”. Następnie składaliśmy gospodarzom najlepsze życzenia. Kolędowanie trochę nas zmęczyło, ale było warto. Widząc uśmiechy mieszkańców Giebułtowa, byliśmy szczęśliwi.

Paulina Kołodziejczyk

na zdjęciu (2012):

Paulina Kołodziejczyk - Anioł

Klaudia Kołodziejczyk - Śmierć

Julia Kołodziejczyk i Jaś Kołodziejczyk - dzieci, kolędnicy

Klaudiusz Ciota - Herod

Kamil Kulaszyński (z Lubomierza) - Gwiazdor/Żyd

Druk 5. numeru sfinansował **Stanisław Maszkało**
Poprzednie są dostępne w całości na stronie internetowej

DWUMIESIĘCZNIK Sympatyków Giebułtowa
Gazeta Giebułtowska

Jeszcze tradycja nie zginęła

Kolędnicy 1957 i 2012 w Giebułtowie



Kolędowanie to stary słowiański zwyczaj, polegający na odwiedzaniu domostw w okresie Bożego Narodzenia i Nowego Roku z życzeniami, zapewniającymi gospodarzom urodzaj i powodzenie. Charakterystycznymi postaciami w grupach kolędniczych byli: pasterze, trzej królowie, dziad, baba, Żyd, śmierć, diabeł itd. Przedstawiane przez nie kilkunastominutowe widowiska, nawiązujące do biblijnej opowieści o przyjściu Jezusa na świat, zawierały też wątki ludowe, przeplatane figlami, a tekst w zależności od pomysłowości grupy był często zabawny, dowcipny, mający wywołać wesołość widzów, a nierzadko strach u młodszej czy żeńskiej publiczności. Obchód kolędniczy był wyczekiwanym wydarzeniem, pominięcie domu było uważane za zły znak. Gospodarze obdarowywali kolędników słodyczami i drobnymi datkami. Tradycja kolędowania trwa nadal w Polsce w niektórych regionach, przede wszystkim na wsiach. Cieszymy się, że i u nas jest ona kultywowana.



Zdjęcie z albumu Aleksandra Onyśko

Redaktor naczelny: Danuta Alchimowicz (daal)

Redaktorzy:

Piotr Czembrowski (pecet),

Seweryn Fijałkowski (seweryn)

Skład, grafika: Piotr Czembrowski

Wydawca: D. Alchimowicz, Giebułtów 51, 59-630 Mirsk

Druk: w nakładzie 200 egz. - Wydawnictwo Poligrafia

„Ad Rem”, Jelenia Góra, Okrzei 12

E-mail: gazeta.giebułtowska@gmail.com

www: giebułtow.com.pl



„Od dawna w Giebułtowie znany był problem typu „Nie ma co robić!”, „Nudzimy się!” czy „Nie ma gdzie wyjść !” Od teraz sytuacja ta ulega całkowitej zmianie. W końcu w naszej wsi pojawiło się miejsce, gdzie można spotkać się ze znajomymi, porozmawiać, miło spędzić popołudnie i wieczór” - tak otwarcie „Zielonej Karczmy” komentuje nasz najmłodszy redakcyjny kolega Seweryn. A tak o nowym lokalu mówi sama właścicielka – Paulina Zielonka:

Z początkiem listopada miałam przyjemność otworzyć lokal „Zielona Karczma”, który znajduje się



Miłe dla oka wnętrze lokalu

w centralnej części naszej miejscowości. „Zielona Karczma” to miejsce dla każdego, kto chce w gronie znajomych spędzić miło czas przy muzyce, bądź transmisjach telewizyjnych. Jest też coś dla osób lubiących poczytać ciekawą prasę, bowiem na stoliku „czytelniczym” można znaleźć wiele interesujących czasopism. Menu zawiera dania zarówno na zimno, jak i na ciepło. W każdą niedzielę oferujemy domowe wypieki. Chętnie organizujemy imprezy okolicznościowe, jak np. urodziny, imieniny, chrzciny, komunie itp. Serdecznie zapraszamy od piątku do niedzieli w godz. 16.00-22.00.

„Zielona Karczma” była już miejscem ciekawych wydarzeń kulturalnych. Dla najmłodszych zorganizowano tam spotkanie mikołajkowe, a dla

starszych zajęcia w ramach projektu „Seniorzy w Sudetach-góra możliwości”, które poprowadziła aktorka jeleniogórskiego teatru „Maska” Honorata Magdeczko-Capote (na zdj.), absolwentka PWST we Wrocławiu, autorka scenariuszy teatralnych, reżyser, wykładowca, siedmiokrotna zdobywczyni „Srebrnego Kluczyka” - teatralnej nagrody publiczności.



Zajęcia dla „sudeckich seniorów”

Ciepło bijące z kominka, miła atmosfera, życzliwi gospodarze, korzystne położenie- to niewątpliwe walory tego pierwszego giebułtowskiego lokalu. Życzymy właścicielom powodzenia i wytrwałości w jego prowadzeniu oraz wielu miłych gości, którzy dzięki ich gościnności zechcą wracać do Giebułtowa. (daal)



ZIELONA KARCZMA SERDECZNIE ZAPRASZA

Z dziejów giebułtowskiej widokówki

Wydanie kolejnej pocztówki z naszej miejscowości jest dobrą okazją, aby przybliżyć historię tej, moim skromnym zdaniem, najwdzięczniejszej formy komunikacji międzyludzkiej. Wysyłania widokówek nie wyparła nawet ostatnia SMS-owa czy MMS-owa moda.

Na pomysł wprowadzenia pierwszych kart pocztowych wpadli w latach sześćdziesiątych XIX wieku, urzędnicy Poczty Cesarstwa Austriacko-Węgierskiego. Karta pocztowa jest starszą siostrą widokówki i wówczas nie zawierała jeszcze



Zastrzeżona jedynie dla adresu i znaczka strona karty pocztowej - stempel Gebhardsdorf

elementów ozdobnych. Jedynie dwugłowy orzeł, herb cesarstwa, był jedynym elementem graficznym, pełniącym tu szczególną, można by rzec, urzędową rolę. Karty pocztowe zawierały z jednej zastrzeżonej strony miejsce na adres i znaczek, a cała druga strona była przeznaczona na treść korespondencji.

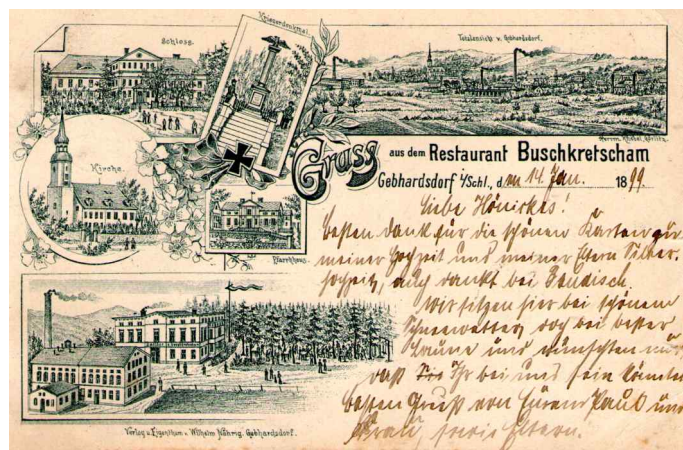
Klientom poczty bardzo spodobał się ten nowy sposób komunikacji. Wielu z nich zaczęło domalowywać własne rysunki, stawiać stemple ozdobne znane np. ze schronisk górskich, naklejać niewielkie obrazki. W taki sposób narodziła się widokówka, gdyż drukarze szybko podchwycili pomysł i zaczęli produkować specjalne nalepki na karty pocztowe, a w końcu także karty pocztowe z gotowymi nadrukowanymi elementami graficznymi. Początkowo były to nadruki jednobarwne, później zaczęto nakładać dodatkowe kolory.

Rozwój techniki drukarskiej na przełomie XIX i XX wieku bardzo mocno przyczynił się do urozmaicenia wydawanych wzorów pocztówek. Na szczególne uznanie zasłużyły kolorowe karty litograficzne, chromolitograficzne i światłodrukowe, nierzadko bogato zdobione motywami roślinnymi.

Na początku XX wieku pocztówki „przeżyły” kolejną ważną metamorfozę. Miejsce na korespondencję, adres i znaczek znalazło się na tej samej stronie karty, a dzięki temu ilustracja mogła zająć całą drugą stronę.

O popularności widokówki w czasach jej początków niech zaświadczą liczby. Najwięcej ich wysyłali Niemcy, w roku 1872 - około 8,5 miliona, rok później - 26,9 miliona, a w roku 1900 już 84 miliony widokówek.

Najstarsza znana mi widokówka z Giebułtowa (Gebhardsdorf i./Schl.) pochodzi z 1899 roku.



Giebułtów na widokówce 1899 r.

Widoki pałacu, nieistniejącego pomnika, kościoła, plebanii (obecnie dom prywatny), zakładów włókienniczych i panoramy całej miejscowości.

Kartka została wykonana w technice litograficznej, odbitki w drukarni powstawały z płyt kamiennych lub cynkowych. Fotografie wykorzystywano jedynie jako wzór dla litografa przenoszącego obraz ze zdjęcia na płytę drukarską w formie swobodnego rysunku często ze zmienioną perspektywą i w dużym uproszczeniu, co doskonale widać na zamieszczonym przykładzie.



Giebułtów znany i nieznany

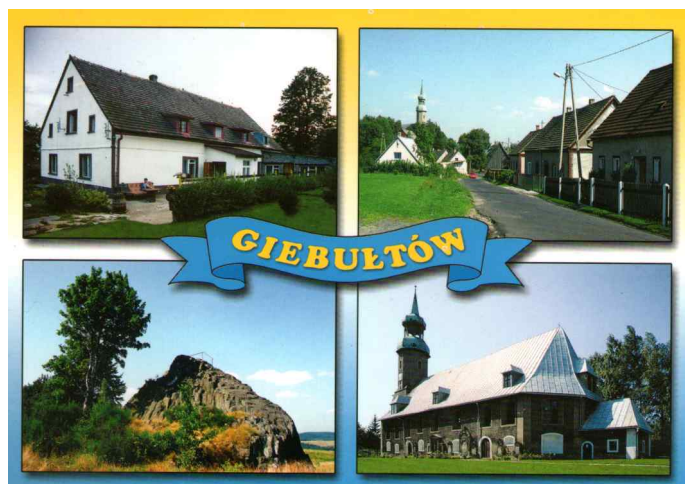


Widokówka z lat 30-tych XX w.

Widok głównej ulicy patrząc od strony Augustowa
Gebhardsdorf, Isergebirge
Giebułtów, Góry Izerskie

Wraz z rozwojem technik fotograficznych i drukarskich zmienia się także wygląd widokówek. W latach 30-tych XX wieku, czyli tuż przed wybuchem II Wojny Światowej na rynku wydawniczym króluje już widokówka fotograficzna. Nierzadko jest to zwykłe zdjęcie z nadrukowanym miejscem adresowym. Niestety straciła na tym estetyka wykonania i widokówki z tego okresu nie należą do najładniejszych. Nadal jednak wysyłano je w olbrzymich ilościach i dzięki temu zachowało się ich do naszych czasów całkiem sporo.

Przykładem widokówki wydanej w szybkiej technice fotograficznej jest zamieszczona wyżej o tematyce zimowej. Wydawcą tej kartki jest „Verlag A. Fellmer” – drukarz z ówczesnego Świecia (Schwerta O.-L.).



Pierwsza powojenna widokówka z Giebułtowa
rok 2002

Istnieje około setki wzorów przedwojennych widokówek z naszej miejscowości (sam posiadam ich około 50). Są one obecnie kolekcjonerskim rarytasem. Niełatwo je zdobyć, a nawet jeśli się taką znajdzie, na przykład na aukcji, to ceny nierzadko bywają odstraszaające.

Po roku 1945 nie ukazywały się widokówki z Giebułtowa. Dopiero w 2002 roku z mojej inicjatywy pojawiła się pierwsza polska giebułtowska pocztówka w nakładzie 1000 egzemplarzy.

Miniony 2012 rok stał się rokiem, w którym ukazały się aż trzy widokówki z naszej wioski. Jedna z pięknymi zimowymi fotografiami autorstwa Antoniego Alchimowicza i dwie o tematyce bożonarodzeniowej. Dwie świąteczne widokówki są bardzo do siebie podobne, ale ze względu na fakt finansowania ich z dwóch różnych



Zima w Giebułtowie - rok 2012

źródeł postanowiliśmy odróżnić je układem zdjęć i innym tekstem z życzeniami. Może dla kolekcjonerów za 150 lat będzie to gratka, a mieszkańcom również się spodoba.

W przyszłości planujemy częstsze wydawanie pocztówek promujących to niezwykle urokliwe miejsce, jakim jest Giebułtów i najbliższa okolica.

Ja ze swej strony kieruję do Czytelników naszej gazety prośbę. Jeśli dysponują Państwo starymi widokówkami z Giebułtowa, to z chęcią je obejrzę, a być może za Państwa przyzwoleniem odkupię lub chociażby skopiuję. Myślę, że większość mieszkańców obejrzałaby je chętnie na łamach naszej gazety.

(pecet)

„Niech św. Ambroży miodu dołoży!” Pszczelarskie święto w naszym kościele



Figura św. Ambrożego przed ołtarzem

„Dobra mowa jest jak plaster miodu” - te słowa św. Ambrożego, patrona pszczelarzy, potwierdził ks. Czesław Misiewicz, diecezjalny duszpasterz myśliwych i pszczelarzy, wygłaszając piękną homilię w niedzielę 6 stycznia br. na uroczystej Mszy św. o godz. 11.30 w naszym kościele. To Giebułtów został wybrany przez Miejsko-Gminne Koło Pszczelarzy w Mirsku, którego prezesem jest Józef Piotrowski, na doroczną uroczystą Mszę św. i spotkanie miłośników pszczelarstwa.

Homilia ks. Czesława była prawdziwym „plastrem miodu” dla zgromadzonych w tym dniu wiernych, wśród nich władz samorządowych. Ludzie XXI w. w pogoni za dobrami materialnymi nie tylko nie zauważają piękna świata stworzonego przez Boga, ale jeszcze niszczyć przyrodę niszczą samych siebie. Harmonia w przyrodzie, w duszy i sercu człowieka prowadzi do harmonii z Bogiem, a tylko to jest źródłem szczęścia-głosił duszpasterz pszczelarzy. W homilii przypomniana została także postać św. Ambrożego, (ur. 339r. w Trewirze, zm. 397r. w Mediolanie), jednego z najwybitniejszych Ojców Kościoła. Rój pszczół, który



Pszczelarze ze sztandarem

ku przerażeniu matki obsiadł twarzyczkę nowo narodzonego Ambrożego, nie czyniąc mu krzywdy, wzbudził w ojcu przekonanie, że jego syn będzie wielkim człowiekiem, jak się okazało, arcybiskupem Mediolanu, świętym kościoła katolickiego i prawosławnego, „miodopłynnym”, złotoustym kaznodzieją, którego mowa, pełna alegorii, poezji



Koncelebransi ks. Czesław Misiewicz
i ks. Proboszcz Werner Macha

i porównań, określana jako „proza artystyczna”, pomogła w nawróceniu niejednego grzesznika, wśród nich św. Augustyna. Ks. Proboszcz Werner Macha podziękował pszczelarzom za ofiarowane dary, w ich intencji odprawił Mszę św. w kolejną niedzielę, a my mieszkańcy Giebułtowa, parafianie, jesteśmy wdzięczni za tak piękną i wzruszającą uroczystość w naszym kościele. Darz Ul! (daal)



Ministrantka Magda Kuzik prezentuje jeden z darów dla naszego kościoła - woskowy paschał

Spotkanie opłatkowe w Szkole Podstawowej

6 stycznia, Święto Trzech Króli, jest tradycyjnie w Sołectwie Giebułtów dniem spotkania opłatkowego. Rozpoczęło się ono o godz. 15.00 w szkole. Wśród przybyłych gości byli Burmistrz Miasta i Gminy Mirsk Andrzej Jasiński z małżonką, wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej w Mirsku Maria Karatysz z mężem, ks. Proboszcz Werner Macha, dyrektor SP w Giebułtowie Jolanta Skrocka, mieszkańcy, rodzice uczniów. Sołtys R. Ledzion postarał się o zwięzłe przedstawienie długiej listy zadań wykonanych w 2012r. wraz z podziękowaniem za pomoc w ich realizacji, ponieważ wszyscy z niecierpliwością oczekiwali występu najmłodszych uczniów, w tym przedszkolaków. Przedstawione przez dzieci jasełka zostały nagrodzone gromkimi brawami, poziom artystyczny, śmiałość i talent małych aktorów jak najbardziej na nie zasługiwały.

Nagrodą za żmudną pracę nad tym przedstawieniem były także wręczone przez Burmistrza paczki ze słodyczami, ufundowane ze środków funduszu sołeckiego. Panowie Władysław Pupa i Józef Zając, poproszeni przez Sołtysa o muzyczne wzbogacenie spotkania, zafundowali wszystkim miłą niespodziankę, sprowadzając zespół folklorystyczny z Pobiednej „Łużyczanki”, który wystąpił wraz z nimi nieodpłatnie z pięknym koncertem kołęd. Życzenia noworoczne złożone

przez Burmistrza i Ks. Proboszcza, łamanie się opłatkiem i poczęstunek przygotowany przez Koło Gospodyń Wiejskich w Giebułtowie zakończyły to miłe popołudnie.



Dzieci, które brały udział w jasełkach:

Maryja – Jessica Orkowska, Józef – Krystian Domański, Aniołowie – Marta Krutina, Kinga Jurczak, Zuzanna Krywicka, Emilia Starzykowska, Królowie- Michał Pazowski, Marcel Drzymala, Wiktor Karoń, Herod – Szymon Makowski, Mag – Filip Bagiński, Gospodarz – Krystian Kucharczak, Pasterze – Damian Jarosz, Krystian Łuczak, Adrian Łuczak, Adam Weczerek, Oliwer Stańczuk, Narrator – Damian Łojko (daal)



Wszystkie dzieci czekają zawsze na dzień 6 grudnia. Tak też było tym razem. W tym dniu do naszej szkoły przybył w pięknej czerwonej szacie z długą siwą brodą Mikołaj. W radosnej atmosferze piosenek śpiewanych przez uczniów Mikołaj rozdawał prezenty.

89 paczek dla uczniów Szkoły Podstawowej w Giebułtowie

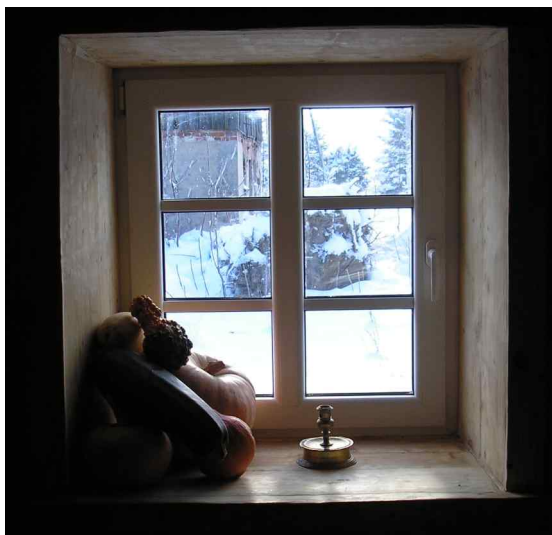
Uczniowie, rodzice, nauczyciele i dyrektor szkoły dziękują panu Sołtysowi Romualdowi Ledzionowi oraz Radzie Sołeckiej za mikołajkowe upominki dla wszystkich dzieci, uczęszczających do Szkoły Podstawowej w Giebułtowie.

**Dyrektor SP w Giebułtowie
Jolanta Skrocka**

Wyprany staruszek

Kupiłem dom na końcu Świata, a raczej na jego początku - jak mówią zaprzyjaźnieni z domem, bo tutaj wiatry zaczynają wiać, tutaj ptaki mają swój pierwszy przystanek, a wschód Słońca jest piękniejszy niż niejeden jego zachód nad oceanem...

Rozterki kupującego są wspólną cechą wszystkich nowych właścicieli. Żołądek podchodzi do gardła, do drzwi pukają bezsenne noce, ale to nie znaczy, że popełniło się błąd... Stare domy mają swoje wady, szczególnie te, które „przeżyły” więcej niż 100 lat...



*Dary natury też we wnętrzu,
dla dekoracji i nie tylko ...*

Sposobem na pokonanie niepokojów kupującego jest ułożenie planu działania, czyli kolejności prac remontowych. Trzeba wybrać sobie jeden pokój i zrobić go swoim, powoli ogarnąć i posprzątać dom, uszanować jego wiek, przedstawić się, a on odwdzięczy się w dwójnasób.

Poszukiwania domu trwały kilka miesięcy. Założenia były niby proste, dom miał być stary, do remontu, na Dolnym Śląsku i na wsi. Skromne życzenia bycia „właścicielem” pięknych widoków były ostatnie na liście...

Po obejrzeniu kolejnego ogłoszenia na stronie jednego z biur nieruchomości, zadzwoniłem o 7 rano i niechcący zerwałem z łóżka odpowiedzialną za anons osobę. Jadę do Giebułtowa, gdzie to jest? Co to jest? Okazało się, że to malownicza wieś, pięknie położona,

spokojna i przyjazna, ze swoją interesującą historią.

Oglądam dom i po cichu mówię do siebie..., ty staruszeku, będziesz mój, jeszcze można cię uratować...” Bo tutaj jest klimat, tutaj człowiek dobrze się czuje.

Stało się, remontów czas nadszedł. Zaczynam od dachu... ale cały czas nie wiem, co to za dom. Czytam, dzwonię, szukam i nagle wpadam na trop, że to dom przysłupowy. „Trochę” zakamuflowany, przebudowany w XIXw. według ówczesnie panującej mody czy też z konieczności. Całą zimę spędziłem na studiowaniu historii domów przysłupowych i technik, w jakich były budowane, sposobów ich konserwacji, i tego, w jaki sposób i co mogą odtworzyć.

Jesienią ubiegłego roku zdążyłem przed zimą wyremontować dach, a zakładom podobno nie było końca („zdąży czy nie?”) Remont trwał równe 30 dni bez przerwy, nie spadła ani jedna kropla. Dopiero ostatniego dnia, 15 minut po wyjeździe ekipy spadł oczyszczający deszcz.

O ile zdobywanie wiedzy na temat „przysłupów” nie było trudne, o tyle poszukiwania naturalnych produktów, w jakich kiedyś używano do

„Łyżka dziegciu zepsuje smak beczki miodu”

Nic dziwnego, bo dziegieć, ciemnobrązowa substancja powstająca w wyniku trwającej ok. 30 godzin destylacji kory drzewnej (brzoza, buk, wierzba, sosna), ma wyjątkowo nieprzyjemny zapach i smak. Nasi przodkowie nie wyobrażali sobie życia bez dziegciu. Używany był nie tylko w weterynarii i jako środek farmaceutyczny (właściwości antyseptyczne i grzybobójcze), ale na co dzień: do smarowania osi, impregnacji płótna i skóry, uszczelniania beczek. Od XV do XIX wieku był na szeroką skalę w beczkach eksportowany z Polski. Dziś jest produkowany w niektórych wsiach południowo-wschodniej Polski dla podtrzymania tradycji rzemiosła ludowego. W dużych ilościach możemy go kupić np. w Norwegii.

konserwacji drewna okazały się prawdziwym wyzwaniem. „Kto pyta nie błądzi”- mówi stare przysłowie, ale jak pokonać niewiedzę sprzedawców, co to jest dziegieć?





Tytułowy „staruszek”

Tłumaczę więc cierpliwie i bez końca, że to jest smoła drzewna, produkt używany nie tylko do konserwacji końskich kopyt. Większość starych, drewnianych domów o pięknym brązowo – czarnym odcieniu to efekt użycia smoły drzewnej, która konserwuje, chroni przed wilgocią i opadami atmosferycznymi na wiele, wiele lat.

Podobnie było z tynkami wapiennymi, wszędzie proponowano mi tynki cementowo – wapienne, ale nikt nie mógł zrozumieć, że taki tynk na glinie musi być lżejszy niż ona sama, bo inaczej po prostu odpadnie. Czas leci nieubłaganie, aż w końcu przypadkiem młody pracownik w kolejnym sklepie, przysłuchując się mojej rozmowie z właścicielem, przerwał nam i przyniósł wymarzony wapienny tynk. Pamiętał, że konserwator zabytków zamówił takowy do konserwacji ratusza w Gryfowie Śląskim.

Stary dom jest jak dziadunio, z którym trzeba delikatnie się obchodzić, uszanować jego wiek i przyzwyczajenia. Nic prostszego niż zedrzyć z niego stare ubranie i dać mu nowe. A może nie tak, a może dziadunio lubi swój stary sweter i czuje się w nim dobrze i ciepło.... A może wystarczy tylko

cierpliwie zacerować, wyprać i zadbać, aby znowu się uśmiechnął...? To nie ważne, że jest trochę pochylony, że nie jest idealnie gładki. Ale widać na nim pracę człowieka, trud, w jakim został wybudowany. I to jest piękne.

Tak więc zdjąłem z mojego „dziadunia” stare odeskowanie, zabezpieczyłem, pomalowałem dziegiem i założyłem z powrotem. Trochę więcej własnej pracy, ale ileż zadowolenia, że zrobiło się to samemu. W ten sposób remontuję dalej, bo nie wszystko, co fabrycznie nowe i współczesne znaczy ładniejsze czy też bardziej przyjazne człowiekowi, a o jakości już nie wspomnę. Dlaczego przepłacać za nie zawsze udane imitacje starych, drewnianych ozdób, kiedy można je zrobić samemu, zaoszczędzając przy tym sporo? Z pozornie niepotrzebnego drewna, ponieważjącego się w stodole, można jeszcze wyczarować to i owo. Ozdobne gzymsy i parapety okien „dziadunia” to nic innego jak stare deski, wycięte, zabezpieczone przeciw owadom, pomalowane olejem lnianym przeciw wilgoci oraz białą tradycyjną farbą olejną. Następne malowanie za... 10 lat.

(janusz)

Podziękowanie

Regina Cybórt i Franciszek Buczarski
 dziękują mieszkańcom Giebułtowa i władzom
 samorządowym Gminy Mirsk,
 wszystkim ludziom dobrej woli, którzy pomogli
 im materialnie i organizacyjnie,
 ofiarowali odzież i artykuły spożywcze
 po pożarze ich domu w dniu 4 grudnia 2012r.,
 a w szczególności

Burmistrzowi Miasta i Gminy Mirsk
 Andrzejowi Jasińskiemu,
 Sołtysowi Romualdowi Ledzionowi,
 Grażynie Brzozowskiej, Halinie Opic i
 Edwardowi Kosteckiemu,
 radnym Rady Miejskiej w Mirsku Danucie
 Warzybok i Antoniemu Alchimowiczowi,
 właścicielom sklepów w Giebułtowie za
 umożliwienie zbiórki pieniędzy w ich
 placówkach oraz właścicielowi Centrum
 Handlowego „Gradix” w Gryfowie Śląskim
 Romanowi Stanie
 za ofiarowanie armatury sanitarnej i elementów
 wyposażenia mieszkania zastępczego.

* * *

Kwota zebrana od mieszkańców Giebułtowa
 w formie „cegiełek” i „do puszki” na pomoc
 poszkodowanym wynosi łącznie 2766,65 złotych.

**Pomoc rodzinie, która straciła dom i cały
 dobytek, potrzebna jest nadal.
 Pamiętajmy o tym!**

Planowana malarnia zanurzeniowa

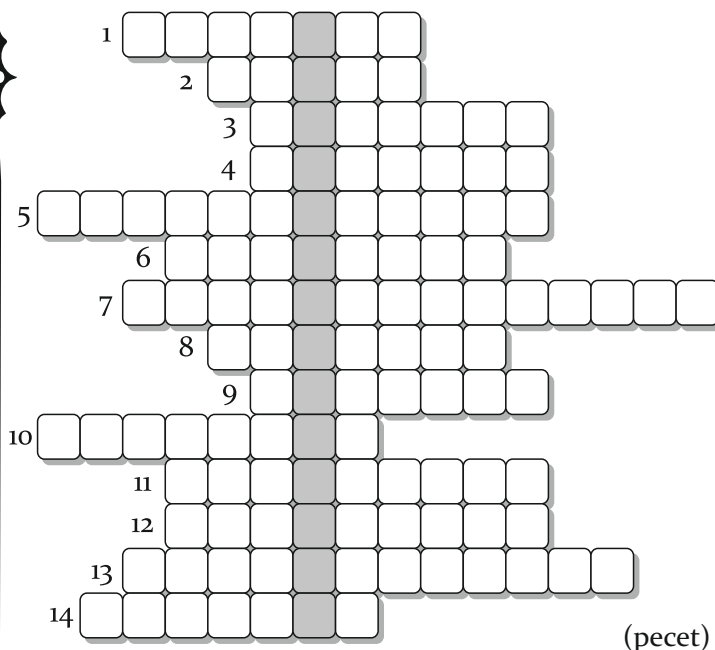
Pan Mirosław Janiak, pełnomocnik spółki FK TEAM sp.j. M. Fiałkowski, K.Kadej, z siedzibą w 59-820 Leśna, ul. Szyszkowa 70, w piśmie z 19 grudnia 2012r. skierowanym do Sołtysa Sołectwa Giebułtów, wyraził chęć spotkania się z mieszkańcami Giebułtowa i osobami zainteresowanymi planowaną budową malarni zanurzeniowej w Giebułtowie na terenie byłego zakładu włókienniczego. Obecnie inwestycja jest poddana ocenie przez specjalistyczną firmę, która w swoich badaniach ma uwzględnić bezpośredni i pośredni wpływ na środowisko oraz zdrowie i warunki życia ludzi, na dobra materialne, zabytki, wzajemne oddziaływanie między tymi elementami, dostępność do złóż kopalin, możliwości oraz sposoby zapobiegania i zmniejszania negatywnego oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko, a także wymagany zakres monitoringu. Po wydaniu oceny zaproponowany zostanie termin spotkania z mieszkańcami Giebułtowa, o czym powiadomi sołtys R.Ledzion.

KTO CZYTA NIE BŁĄDZI

Zapraszamy do rozwiązania krzyżówki, ale najpierw do lektury bieżącego numeru gazety. Nagrodę ufundowaną przez Sklep Wielobranżowy Elwira, Henryk Zielonka, otrzymuje tym razem Romuald Ledzion. Warto wspomnieć, że pan Ledzion rozwiązał do tej chwili wszystkie nasze krzyżówki.

1. zielona powstała niedawno w centrum wsi
2. Paulina Kołodziejczyk w grudniu 2012 r.
3. patron pszczelarzy
4. przedstawienie bożonarodzeniowe
5. noc, w którą rozniecano wielkie ogniska
6. użyty przez Janusza do konserwacji drewna
7. prowadzona na pocztówkach
8. bez nich nie można zatańczyć Bändertanz
9. łamany w trakcie Wigilii
10. może będzie zanurzeniowa
11. wśród nich śmierć, król i pastuch są kolegami
12. miejsce przyjscia na świat gazet, widokówek itp.
13. np. działacz WOŚP
14. pracuje w roku jeden dzień - 6 grudnia

Rozwiązania ślijcie na internetowy adres redakcji:
 gazeta.giebułtowska @ gmail.com



(pecet)

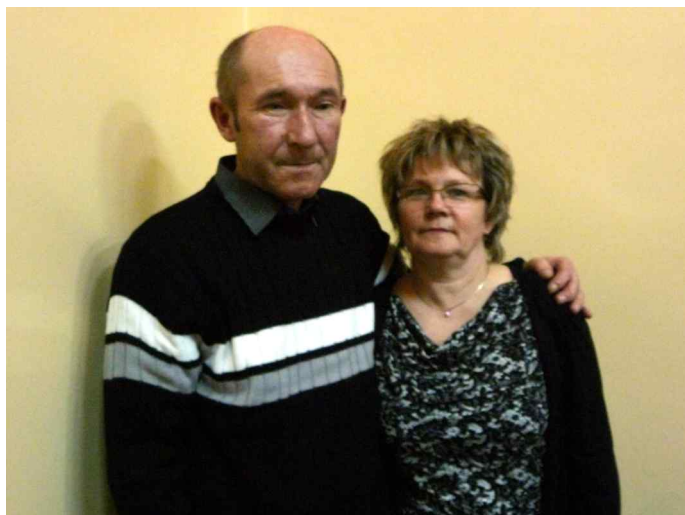
Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

Stowarzyszenie Wiejskie „O nas z nami” zorganizowało w świetlicy sztab WOŚP. Loteria fantowa, kawiarenka, szachy i gry planszowe-to niektóre z przygotowanych atrakcji. 16 wolontariuszy, uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum zebrali w Giebułtowie kwotę **1354,07 zł.** złotych. Fanty na loterię ufundowały sklepy w Giebułtowie i Mirsku.

Dom pod „Skałką”



Pan Bogusław Bar mieszka w tym domu od 1972r., od 1980r. z żoną Grażyną. O historii domu niewiele wie, nie zachowały się bowiem żadne przedmioty ani dokumenty, zna tylko dostępne w Internecie stare pocztówki. Dawni niemieccy właściciele byli tu raz, a właściwie żona właściciela z dorosłymi dziećmi. W pomieszczeniu gospodarczym widać osmalone belki, ślady pożaru w dawnej sali tanecznej. Państwo Barowie dzielą ogromny dom z dwojgiem z trojga dorosłych dzieci. Widoków można im pozazdrościć. Z kuchennego okna widać Skałkę, o każdej porze roku i dnia inną, w dniu naszej rozmowy we mgle i deszczu, tajemniczą, baśniową, z delikatną jak nitka poręczą, a z okna w pokoju Góry Izerskie.



Właściciele Domu pod Skałką
Państwo Grażyna i Bogusław Barowie

Dom pięknie wyremontowany, ogromnym nakładem pracy. Ale tylko na potrzeby domowników. Choć pobliska „Michałkowa Chatka” nie narzeka na brak gości, to o otwarciu jakiegoś lokalu w tym miejscu nawet nie myślą. Trochę za późno-mówią. A może jednak? Lody, zimne napoje, chociaż latem...? Wszak to przepiękne miejsce, turystów pieszych i rowerowych pełno. Postawiona wczoraj kilkaset metrów od ich domu tablica informuje, że tu zaczyna się „Księstwo Czocha”, że jakby w regionie następuje turystyczne przebudzenie... Pani Grażyna macha ręką. Ta „Skałka”, pod którą na wakacyjnym ognisku z kolegami i koleżankami poznała swojego męża, sąsiada zresztą, to wstyd dla nas, Polaków-mówi. Od dawna zepsuta poręcz, śmietnisko wokół i trawa po pas. Mówiła o tym kiedyś na spotkaniu z władzami. Szkoda... Może ktoś się tym kiedyś zainteresuje? Dobrze, że dzięki pracowitości i staraniom obecnych właścicieli ocalał cenny obiekt w naszej miejscowości, dawny „Gasthaus zum Riedstein”, że nie podzielił losu tylu innych... Turyści i spacerowicze przechodzący obok domu pod „Skałką” z łatwością odpowiedzą sobie na pytanie, dlaczego był on niegdyś tętniącym życiem, tak lubianym i atrakcyjnym miejscem wypoczynku.

(daal)

O przeszłości domu czytaj na następnej stronie ➡

Gasthaus zum Riedstein



Na zdjęciu prawdopodobnie właściciel - Paul Gloger z rodziną (widokówka ze zbiorów autora)

Gasthaus (niem. dosłownie dom gościnny) - tym terminem określano najczęściej nieduże budynki, w których podróżny czy turysta mógł znaleźć nocleg i posiłek. W Polsce takie miejsca określano niekiedy mianem „gościniec”.

Zum Riedstein - dziś powiedzielibyśmy „Pod Słupcem” bo tak nazywa się obecnie nasza bazaltowa giebułtowska skałka. Riedstein w języku niemieckim oznacza „skałę wśród sitowia” lub „kamień na podmokłej łące”.



Widokówka ze zbiorów autora

Gasthaus zum Riedstein był w latach międzywojennych popularnym miejscem dla turystów. W ówczesnych folderach reklamowych polecano go ze względu na wspaniałe widoki, wyborne gatunki wina i piwa, sąsiedztwo pomnika przyrody. Gościniec dysponował dużą salą, cieniastym ogródkiem, a największą atrakcją dla najmłodszych gości były przejażdżki na kucyku.

W gościńcu odbywały się również lokalne uroczystości, a ze względu na obszerną salę także potańcówki, bale maskowe, spotkania wielu wiejskich organizacji, których Giebułtów w tamtym czasie liczył kilkanaście.



Bändertanz, a w tle Gasthaus zum Riedstein
(widokówka ze zbiorów UMiG Mirsk)

W ciepłe wieczory spotkania odbywały się na wolnym powietrzu. Wypada wspomnieć ogniska świętojańskie, które odbywały się właśnie tu, przy skałce. W dzień św. Jana po przemarszu przez miejscowość z pochodniami rozpalano potężne ognisko ze zwiezonego wcześniej drewna. Zapalonymi w ognisku witkami, uderzanymi o ziemię, rozniecano iskry. Również tutaj tańczono wokół umajonego słupa na powitanie wiosny taniec zwany od wstążek trzymanyh wrękach - Bändertanz.

Niestety, zimą na przełomie lat 1928/1929 gościniec spłonął. Sali już później nie odbudowano.

(pecet)